

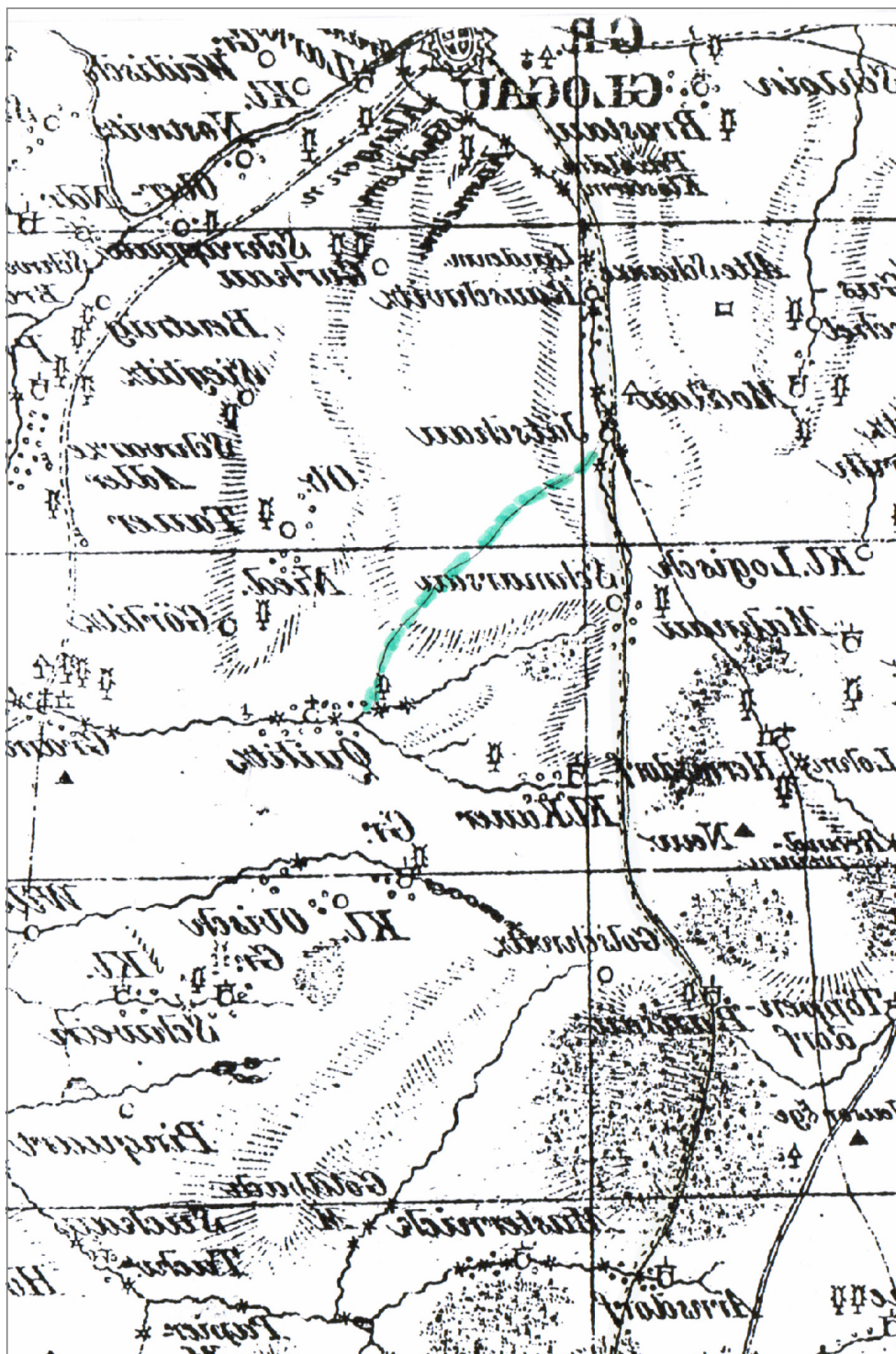
„Napoleońska droga”

Wielka armia francuskiego cesarza Napoleona znalazła zagładę w rosyjskich lodach i śniegach. Tylko nieliczni żołnierze powrócili z Rosji odmarznięci, chorzy i nędznie odziani. Kiedy pokazali się w naszych wioskach, zostali opatrzeni, choć byli wrogami. Wielu z tych, którzy całkowicie opadli z sił, zmarło i na zawsze pozostało na śląskiej ziemi.

Pewnego wieczoru, a było to 12 grudnia 1812 roku, przez most na Odrze w Głogowie przejechały sanie z eskortą. Podróżujący nimi wysoki rangą oficer znalazł kwaterę w zamku. Jednak szybko rozniosła się wieść, że osoba, która podawała się za księcia Vicenzy - to był sam cesarz Napoleon. Również on musiał zorientować się, że został rozpoznany, bo po niecałej godzinie odpoczynku rozkazał natychmiast zaprzęgać konie do sani. W eskorcie konnych odjechał w kierunku Polkowic.



Była wtedy siarczyście mroźna noc, śnieg zalegał grubą warstwą. W Jaczowie woźnica zmylił drogę i nie mógł w kopnym śniegu zorientować się w kierunku. Wreszcie ujrzał mdłe światelko. Był to jeden z Kwielickich młynów. Przypadkiem gospodarzom urodziło się dziecko. Dziwnym podróżnikom zaoferowano pomocnika młynarza, aby wskazywał podróżnym właściwą drogę. Trzeba było z powrotem dostać się do Jaczowa. Młynarczyk (który bynajmniej nie rozpoznał cesarza, podróżującego w przebraniu), dostał za przysługę sztukę złota z wizerunkiem imperatora. Z Jaczowa cesarski zaprzęg skierował się już właściwą drogą przez Smardzów do Polkowic. Ten dziś już nieużywany szlak nadal jest nazywany „Drogą Napoleona”.



Droga pocztowa z Głogowa do Polkowic („Droga Napoleonowska” przez Jazów, Smardzów Bądzów, Kazimierzową) na fragmencie mapy powiatu głogowskiego z 1829 r. Zielonym kolorem oznaczono błędny odcinek, dzięki któremu cesarz znalazł się w Kwielicach.